

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz po-
stawowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. przyw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

W styczniową rocznicę.

Lwów, 23 stycznia.

W sali Tow. pedagogicznego zebrały się wczoraj wieczorem tłumy, ażeby wziąć udział w uroczystości, poświęconej pamięci bohaterów z 1863 roku. Czczono ich jak zwykle: słowem, pieśnią i muzyką. A najpierw zabrzmiało słowo:

Redaktor p. Klemens Kołakowski rozpoczął je odczytaniem odezwy pierwszej organizacji warszawskiej. „Wolność i niepodległość zdobędziemy takim męstwem, jakiego nie zna historia” — to były jej słowa, a fakta późniejsze udowodniły, że ojcowie nasi szli na bój z całym zaparciem się i poświęceniem. Po łunie pożarów, po kurzu krwi, nastąpiła w kraju wielka cisza. Naród pograżył się w bolu i rozpacz...

P. Kołakowski zastanawiał się następnie nad tem, jaka z ostatniego powstania dla nas nauka. I wtedy były dwa prądy: rozważniejszy — pracy organicznej i drugi, bardziej do czynu i protestu pochopny, dwa te prądy zbliżają się ku sobie, dziś każdy uznaje, że siła nasza w ludzi, że przyszłe nasze odrodzenie tylko z nim możliwe. Idziemy w lud, a gdy on stanie sercem całym po naszej stronie, wtedy zabłyśnie dla nas swobody jutro...

Przemówienie to, wypowiedziane z niezwykłą wérwą i zapalem, wzbudziło prawdziwy entuzjazm, wywołało burzę oklasków.

Rozpoczęły się produkoye muzykalno-wokalne. „Czemu Wisły fale płaczą”, utwór Galla i „Z dyktem pożarów” odśpiewał chór Echa. Nastąpiła deklamacya panny M. Góbel, która wygłosiła „Modlitwę” a potem „Moją piosnkę”.

P. Hajek odśpiewał „Szumią jodły” Moniuszki i „Arioso”, a „Manru”. Ponad program, zmuszony oklaskami — odśpiewał śliczną piosenkę „Gdyby można choćby chwilę”.

Palnę tego wieczora zdobył artysta teatru miejskiego p. Wład. Woleński, który „Marsz żałobny” Ujejskiego wygłosił tak porywająco, że publiczność pięciokrotnie go wywoływała.

„Trio” Mendelsona, na wiolonczelę, skrzypce fortepian odegrali: p. Chulawski, K. Poliński i panna Chołodecka, poczem p. Chulawski z nastrojem odegrał na wiolonczeli utwór własny „Marzenie”, przy akompaniamencie fortepianu panny J. Chołodeckiej i oboje zyskali długo niemilkłą salwę oklasków.

„Obrona sztandaru” — obrazami z żywych osób według nieśmiertelnych obrazów Grottgera — zakończono uroczysty wieczór.

* * *

Tradycyjna uczta żołnierzy polskich z r. 1863 i 64 odbyła się wczoraj wieczorem w wielkiej sali Kasyna miejskiego. Wzięło w niej udział kilkadziesiąt osób między nimi delegaci różnych stowarzyszeń. Uroczystość zagał wiceprezes towarzystwa uczestników powstania p. Antoni Jaxa Chamicc. Wśród serdecznej pogawędki wychylono wiele toastów. Przemawiali panowie: Kazimierz Zienkiewicz, Józef Wybranowski, akad. Stroński, Platon Kostecki, Klemens Kołakowski, Józef Białynia-Chołodecki, Aleksander Drewnowski i i. Uczta skończyła się o godzinie 12 w nocy.

* * *

Od dwóch lat po raz pierwszy w nowym teatrze zobaczyliśmy wczoraj — ku uczczeniu rocznicy styczniowej — arcydzieło J. Maskoffa „Tamtego”, a zobaczyliśmy w obsadzie, nie ustępującej tej, w której podziwialiśmy tę sztukę, gdy na gościnne występy przyjechał do nas teatr krakowski. Dość powiedzieć, że główna rola Kornioła spoczęła w tem samym ręku (p. Kamińskiego), rolę Strelkowa grał, jak dawniej, p. Solski, jako Madame Matałkowska wystąpiła również stara nasza znajoma, a obecnie artystka teatru miejskiego, panna Wojnowska.

Publiczność, najwidoczniej stęskniona za tą sztuką, wypełniła teatr aż do ostatnich miejsc, entuzjastycznie oklaskiwano główne momenty sztuki, jak na premierze.

Scena rewizji wywołała wrażenie olbrzymie. Pani Ciechocka (jako Wielhorska), pani Bednarzewska (Anna), pp. Chmieliński (gen. Horn) i Kuncewicz (Kazimierz) zdobywali rzesiste oklaski po każdej scenie.

Dyrekcji należy się szczere uznanie za nader staranne wystawienie sztuki. Wystawienie jej wczorajsze było słuszną i dobrą rekompensatą za to, że

tak długo sztuki tej nie widzieliśmy na scenie. Teraz zobaczymy ją z pewnością częściej.

* * *

Z Krakowa donoszą nam: W sali Sokoła odbył się tu wczoraj wieczorem przy bardzo liczny udział publiczności wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. Odczyt wygłosił chorąży Sokoła p. Świdorski, poczem nastąpiły produkoye muzyczne, chór i deklamacye, oraz obrazy świetlne, przedstawiające sceny z powstania.

Z parlamentów.

(Depesze Słowa Polskiego).

Komisya budżetowa.

Wiedeń 23 stycznia. Komisya budżetowa przyjęła przedyskutowane tytuły ministerstwa kolejowego, dalej tytuły: „subwencye i dotacye na rzecz funduszów krajowych i gmin”, „subwencye dla zagwarantowanych kolei żelaznych we własnym zarządzie i dla posiadających porękę państwa kolei lokalnych”, dalej „subwencye dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju”, w końcu tytuł „pocztowa Kasa oszczędności”. Następne posiedzenie dzisiaj.

Parlament niemiecki.

Berlin, 23 stycznia. W parlamencie niemieckim kanclerz Buelow — mówiąc o stosunku do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej — oświadczył, że Niemcy bardzo pragną, aby stosunek ten opierał się i nadal na zasadzie wzajemności i zrozumienia obopólnej wartości oraz życząc sobie i nadal utrzymać tradycyjne dobre stosunki, które zawsze łączyły oba państwa. Wyrazem tych dobrych stosunków jest podróż księcia Henryka pruskiego do Ameryki.

W pałacu Burbonów.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła wniosek, zmierzający do zniesienia 14-procentowego opustu podatkowego, przyznanego dla wódek i dostarczanej gorzelniom melasy. Minister skarbu Caillaux zgodził się na powyższy wniosek, oświadczając, że wyjdzie on na pożytek dla skarbu państwa, jakkolwiek zada zarazem pierwszy cios ustawie o cukrze, wydanej w r. 1884.

Parlament angielski.

Londyn. W ciągu dyskusji adresowej w Izbie gmin odpowiedział lord Balfour na zarzuty, jakoby rząd nie dosyć spieszenie spełnił życzenia Kitchenera, który domagał się nowych oddziałów wojska. Balfour oświadczył, że w ciągu ubiegłego roku wysłano do południowej Afryki 81 tysięcy ludzi i 129 tysięcy koni. Urząd wojenny nigdy jeszcze w historii Anglii nie dokonywał takich trudnych zadań, jak powyższe. Kitchenerowi postano więcej nawet wojska, niż żądał. Mowca odpięra więc nieuzasadnione zarzuty, które mogą tylko osłabiać powagę Anglii.

Londyn. W Izbie gmin dał podsekretarz parlamentarny Cranbourne na zapytanie jednego z deputowanych, czy tajemny układ z Niemcami zawarty został w sprawie zatoki perskiej, taką odpowiedź: „Gdybym zaczął zaprzeczać, że umowę zawarto w tej lub innej sprawie, wówczas tajemnica przestałaby być tajemnicą. (Śmiech w Izbie).

Londyn. W Izbie gmin oświadczył Cranbourne, że celem Anglii, do którego zmierza jej polityka w Azji, jest utrzymanie status quo. Utrzymanie nadal obecnych wielkich politycznych i handlowych korzyści Anglii w Persyi bynajmniej nie musi nadwężyć naszych dobrych stosunków do Rosyi.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 23 stycznia.

Ślub wnuczki cesarza.

Wiedeń. Z okazji dzisiejszych zaślubin arcyksiężniczki Elżbiety Maryi odbył się wczoraj u arcyksiężnej Maryi Waleryi w Burgu wieczór, na którym był cesarz, członkowie domu cesarskiego, hrabia i hrabina Lonyay, rodzina książąt Windischgraetzów i inni najbliżsi krewni narzeczonego, wreszcie minister spraw sagraicznych hr. Gołuchowski.

Opcya 4-proc. austr. renty koronowej.

Wiedeń. Wiener Abendpost donosi, że znane konsorcyum wykonało wczoraj opcję na 62½ milionów koron 4-proc. austriackiej renty koronowej. W ten sposób cała suma, której opcya wspomnianej grupie zastrzeżoną została w czerwcu roku zeszłego, została już przez to konsorcyum przyjęta.

Malwersacye w Pradze.

Praga. Aresztowania bankierów mnożą się. Wczoraj znowu ujęto właściciela kantoru wekslowego Edmunda Janischa, który operował kaucjami, składanymi mu przez naiwnych klientów na rachunek dyferencyjnej gry giełdowej. W ten sam sposób postępował niedawno aresztowany bankier Mayer.

Jednocześnie aresztowano agenta pieniężnego, Rudolfa Wollnera, który obu „bankierom” dostarczał klientów.

Cesarz o wyborze K. Tiszy.

Budapeszt. Jak donoszą tu z Wiednia, gdy minister a latere hr. Szechenyi zawiadomił cesarza o wyborze Kolomana Tiszy do Sejmu węgierskiego, monarcha widocznie zadowolony z tego rzekł do ministra: Proszę zawiadomić p. Tiszę, że wybór jego bardzo mię cieszy, tem bardziej, że wybrano go jednogłośnie.

Autonomiczna taryfa celna.

Budapeszt. Związek węgierskich stowarzyszeń rolniczych wystosował do prezesa gabinetu Szella memoryał z prośbą, aby rząd spowodował, by już teraz rozpoczęte były przedwstępne prace około inauguracji autonomicznej taryfy cłowej, taryfa ta bowiem mogłaby w takim razie wejść do parlamentu w r. 1903.

Panama niemiecka.

Berlin. Proces przeciw dyrektorom i członkom Rady nadz. Kasselskiego Tow. Trebertrocknung potrwa cały tydzień. Wezwano 126 świadków i 15 ekspertów. Oskarzenie opiewa na zwykle a nie oszukawcze bankructwo. Jak wiadomo, dyrektor generalny tego „zaczego” Towarzystwa, Schmidt znajduje się obecnie w Brooklynie w Ameryce, skąd zażądał żelaznego listu. Żądaniu temu jednak odmówiono.

Kassel. Zarządca masy konkursowej i wszyscy członkowie komisji wierzyteli upadłego Towarzystwa „für Trebertrocknung” złożyli swój urząd.

Handlowo-polityczne zbliżenie Austrii i Rosyi.

Petersburg. Birzewija Wiedomosti omawiają handlowo-polityczne zbliżenie Austrii i Rosyi. Obydwa rządy uznały niemożliwość dalszego zwleknięcia z praktycznymi zarządzeniami, celem odwrócenia niebezpieczeństwa, grożącego od niemieckiej taryfy cłowej. Interesy obu państw — pisze wymieniony dziennik — są we wielu punktach wspólne.

Królowa-wdowa Małgorzata u grobu św.

Paryż. Le Journal donosi, że królowa-wdowa Małgorzata uda się na wiosnę do Jerozolimy. W drodze powrotnej odwiedzi królowa-wdowa dwory: rumuński, austriacki i czarnogórski.

Demonstracye teatralne na sztuce Zoli.

Paryż. Podczas wczorajszego przedstawienia sztuki Zoli w teatrze Antoine'a „La terre” (Ziemia), odbyły się demonstracye, zwrócone przeciw Zoli oraz przyjazne dlań. Na ulicy przyszło do bójek między nacjonalistami a Dreyfusistami. Dwie osoby odniosły ciężkie obrażenia.

Zaburzenia w repub. amerykańskich.

Londyn. Jak donosi Morning Post, komendant amerykańskiego okrętu wojennego „Filadelfia”, otrzymał nakaz nie dopuścić do napadu na Panamę. Zajęcie Panamy uważają za rzecz niemożliwą z powodu znajdującej się tam znacznej liczby wojska.

Dymisya ministra rumuńskiego.

Bukareszt. Minister skarbu Pallades, po dał się do dymisji. Takę jego obejmuje prezes gabinetu Stourdza.

Demonstracye w Kroatyi.

Zagrzeb. W miejscowości Gospitz przyszło do krwawych rozruchów między Kroatami i Serbami. W drukarni pisma kroackiego Krvat podłożono ogień. Serbowie dali ognia do policyi. Obawiają się dalszych rozruchów.

Sytuacja.

Wiedeń. Potwierdzają, że pierwsze posiedzenie Izby posłów odbędzie się 1 lutego. Do tej pory prace komisji budżetowej będą prawdopodobnie ukończone.

Obecnie sytuację oceniają wogóle jako pomyślniejszą, jakkolwiek brak istotnych powodów dla takiego optymizmu, przez którego szkła widzą niektórzy możliwość załatwienia nawet ugody węgierskiej.

Epizod na balu dworskim.

Wiedeń. Krążą tu pogłoski, że przeciw tym dwóm oficerom, którzy na ostatnim balu dworskim wznosili okrzyki: „Hoch Lueger!“ wdrożono dyscyplinarne dochodzenie. Jeden z nich będzie przeniesiony, drugi zaś ma być powstrzymany przy awansie na jeden rok.

Reichspost donosi, że burmistrz Lueger odmawia wszelkich wyjaśnień, dotyczących tego niezwykłego zdarzenia, zapewnia jednak, „że jego nie przykrego nie spotkało“.

Wiedeń. N. W. Tagblatt zapewnia, że pogłoska jakoby dwaj oficerowie wmieszani w znaną aferę na balu, mieli być ukarani, jest nieprawdziwą. Wogóle afery ta nie jest jeszcze definitywnie załatwiona.

Nowa pożyczka niemiecka.

Berlin. We wczorajszej subskrypcji na 115 milionów 3-proc. pożyczki państwowej subskrybowano 7 miliardów marek. (?)

Kancelarz-hakatysta do młodzieży akademickiej.

Berlin. Kancelarz hr. Buelow przesłał „berlińskiemu stow. niem. studentów“, które mu nadesłało gratulacje (prawdopodobnie z powodu jego mowy w Sejmie pruskim. *Red.*) odpowiedź, w której znajduje się następujący ustęp:

„Jeśli nasi akademicy pozostaną wierni swemu zapaleń dla niem. ojczyzny, niem. wiedzy, niem. sposobu myślenia, słowem dla wszystkich niem. ideałów“ (!) wówczas powiedzie się także niewątpliwie rozwiązać nasze narodowe zadania w Marchii wschodniej naszego państwa w pełnym ich zakresie. Właśnie młodzież akademicka jest w pierwszym rzędzie do tego powołana, ażeby to ciężkie a tak wdzięczne (!) dzieło, nad którego budową my pracujemy na wschodnich kresach, pomocą swoją uzupełnić i udoskonalić!“

Partya wolnomyślna wobec niem. taryfy celnej.

Berlin. Partya wolnomyślna przedłożyła specjalny wniosek do projektu taryfy celnej, aby wcielić weń nowy paragraf, opiewający, że z chwilą wejścia w życie nowej taryfy, wszystkie komunalne podatki nałożone na chleb, mięso itd., zostają zniesione. Nadto proponuje ta partya wobec wniosku centrum uchwalenie postanowienia, aby dla zaopatrzenia wód i sierót, począwszy od r. 1903, przeznaczać rocznie 70 milionów marek, która to suma ma być uzyskana przez zniesienie premij wywozowych na cukier, oraz opłat na spirytus palony.

Międzynarodowy kongres historyków.

Rzym. Międzynarodowy kongres historyczny odbędzie się w czasie od 21 do 30 kwietnia.

Eksploracja na okręcie.

Antibes. Na pancerniku wojennym „Jaureguiberry“ eksplodował podczas wyrzucania torpedy pocisk torpedowy, przyczem, o ile słychać, było kilka ofiar. Szczegółów brak. Okręt wrócił do portu tulońskiego.

Sytuacja w Chinach.

Pekin. Od czasu objęcia zarządu miasta przez Chińczyków są widoki, iż sytuacja w zupełnym spokoju się rozwija. Posłowie zagraniczni stwierdzają przyjazną wobec nich postawę chińskich władz. W sprawie mandżuryjskiej zajmują Chińczycy od czasu śmierci Lihungczanga stanowisko bardzo rezerwowane. Rząd chiński oświadczył, że ubolewa z powodu zamordowania francuskiego misjonarza w Kwantung i zarządzi natychmiast wyśledzenie i ukaranie winnych.

Katastrofa w kopalni.

Briz. Przy robotach około oczyszczenia szybu „Juppiter“, wydarzył się znowu nieszczęśliwy wypadek; spuszczana do szybu rura żelazna wysliznęła się i zmiażdżyła znajdującemu się na dole robotnikowi mały palec u nogi.

Obrażenie jest ciężkie, jednakże podobno nie zagraża niebezpieczeństwem życiu.

Zmarli.

Berlin. Zmarł tu prezes Stow. dziennikarzy Ernest Wickert, powieściopisarza i dramaturg.

Monachium. Znakomity zoolog prof. dr. Selenka nagle zmarł.

Lipsk. Zmarł tu prezydent senatu trybunału Rzeszy Dähnhardt.

Monachium. Zmarł tu prof. uniwersytetu dr. Hugo Wilhelm v. Ziemssen, znany badacz na polu elektroterapii.

Afera dra Tomki.

Budapeszt. Wdowa po samobójcy lekarzu Tomce zjawiła się wczoraj sama na policyi i złożyła zeznania, które mają całą tę głośną aferę w innym kierunku skierować.

Odkrycie prof. Leydena.

Berlin. Tajny radca Leyden poczynił na ostatnim posiedzeniu lekarzy szpitalnych rewelacje, które wywołały wielkie wrażenie. Na klinice jego rozpoczęto próby, celem przekonania się, czy nie dałoby się przy chorobach zakaźnych używać w celach leczniczych serum krwi ludzi już zdrowych, którzy z pewnych zaraźliwych chorób uleczyli się. Otóż udało się rzeczywiście wytworzyć takie serum u rekonwalescentów po szkarlatynie, które zostało w wielu wypadkach z pomyślnym rezultatem zastosowane.

Konferencja cukrowa.

Bruksela. Delegaci Niemiec i Austro-Węgier uchwalili na osobnym zebraniu nie zgodzić się na francuskie żądania w sprawie zniesienia Francji cel wchodowych na cukier. Natomiast są oni gotowi znieść premie wywozowe, gdyby Anglia dała dostateczną rękojmię, że kolonialny cukier surowy nie otrzyma specjalnych premii. Nie jest wykluczone porozumienie delegatów konferencji przy wykluczeniu Francji.

Anarchiści amerykańscy grożą ks. Henrykowi pruskiemu.

Londyn. Anarchiści chicagowscy wygłaszają groźby pod adresem ks. Henryka pruskiego, gdyby ten zamierzał odwiedzić Chicago. Wobec tego tamtejszy konsul niemiecki konferował z burmistrzem, który zarządził daleko idące środki ostrożności.

Syn Don Carlosa umiera.

Nizza. Stan zdrowia ks. Jaime Bourbona, syna pretendentą hiszpańskiego Don Carlosa, jest beznadziejny. Przybył tu Don Carlos, z Austrii przybyć ma stryj ks. Jaime'a Don Alfonso.

Wiedeń. Prezes węgierskiego gabinetu Szell był wczoraj u cesarza na osobnej audyencji, która trwała godzinę. Następnie odjechał Szell z powrotem do Budapesztu.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz nadał naczelnikowi rachunkowości i kasy w Galic. Towarz. kredytowemu ziemskiemu Edmundowi Billińskiemu we Lwowie, tytuł radcy rządowego.

Praga. Prezydentem kuratorium czeskiej galerii sztuk pięknych, został ma hr. Jan Horvat.

Wiedeń, 23 stycznia. (Gielda zbożowa).

Na wczorajszej gieldzie zbożowej sprzedawano pszenicę na wiosnę po 9.44 do 9.48; żyto na wiosnę po 8.— do 8.05; owies na wiosnę po 7.79 kurudzie na maj-czerwiec po 5.70 do 5.71.

Wiedeń, 23 stycznia. Cukier (spok.) 18.10. Spirytus 35.40. Nafta galicyjska niezmienniona —.—.

Berlin, 23 stycznia. Banknoty austr. 85.30. Spirytus 32.70.

Paryż, 23 stycznia. Trzy procent. renta 100.32. Mąka 27.65.

Frankfurt, 23 stycznia. Austr. kred. 206.10. Disconto 186.40, Laura —.—, Koleje państwowe 143.75, Alpin —.—.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Złote ruco“, sztuka w trzech aktach St. Przybyszewskiego.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było +0° R.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwała się znowu wczoraj po południu pomiędzy Bielskiem a Wiedniem.

Namiestnik Leon hr. Piniński nie będzie udzielał jutro w piątek (24 bm.) zwykłych posłuchań dla urzędników.

Ks. Roman Sanguszko u sułtana. Z Konstantynopola donoszą, że podczas onegdajszego posłuchania, ambasador rosyjski Zinowjew przedstawił sułtanowi księcia Romana Sanguszkę, któremu sułtan ofiarował wstęgę orderu Medżydye.

Z uniwersytetu. Stopień magistra farmacyi otrzymał p. Herman Spanier.

Dwa zgromadzenia przedwyborcze w sprawie wyboru do Rady miejskiej odbyły się wczoraj we Lwowie. Jedno pod przewodnictwem p. Kamienobrodzkiego w sali hotelu Stadtmüllera, drugie zaś w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza pod przewodnictwem wicepr. Ciuchocińskiego.

Na drugim wybrano komitet ścisłyjszy.

Franciszek Ondricek, skrzypek nadworny, wystąpi staraniem agencji koncertowej Tow. muzycznego raz tylko w niedzielę 2 lutego. Program suakomitego skrzypka, którego koncert we Lwowie doznał przed laty tak entuzjastycznego przyjęcia, obejmuje utwory Saint-Saensa, Bacha Paganiniego, i własne kompozycje koncertanta. Współudział w tej produkcji weźmie pianista wiedeński Roderyk Baas.

Wieczór z tańcami drukarzy lwowskich, który się odbędzie w sobotę 25 bm. w salach Strzelnicy miejskiej, zapowiada się pod każdym względem świetnie. Komitet, uartym zwyczajem, postarał się o rozmaite niespodzianki dla swych uczestników, a karnetiki, ozdobione rękami malowidłami, będą miłą pamiątką dla pięknych danseerek. Zaznaczyć należy również, iż komitet postarał się o liczny zastęp młodych danserów, a więc nie będzie na zabawie t. zw. „pietruski“. Czysty dochód obrócony będzie na budowę własnego gmachu drukarzy lwowskich.

Losowanie obligacji 4-procentowych pożyczki miasta Lwowa z r. 1896 w kwocie 20 milionów odbędzie się w dniu 1 lutego br. przy udziale reprezentantów Rady miejskiej i przełożonych władz państwowych i autonomicznych.

Usłowane morderstwo. Jak nam donoszą, miano wczoraj wieczorem aresztować i odstawić do sądu garnizonowego żołnierza 30 pp. Kazimierza Kuźmińskiego, który uciekł z koszar, po znanym napadzie na kaprala policyi Onufryka.

Modlitwy ruskie w szkołach. Urzędowa *Gazeta Lwowska* pisze: Niektóre dzienniki lwowskie donoszą, jakoby Rada szkolna krajowa przed kilku tygodniami, pod naciskiem Rusinów, wydała rozporządzenie do seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, ażeby dwa razy na tydzień uczennice odmawiały modlitwę przed nauką po rusku i jakoby wskutek tego rzekomo nowego rozporządzenia „Polki, uczęszczające do seminaryum, były zmuszone, kiedy na nie wypada kolej, do modlenia się na głos w ruskim języku“. Pisma te wzywają nawet polskie uczennice seminaryum, ażeby nie zgadzały się na narzucanie sobie obcego języka modlitwy. Twierdzenie to jest zupełnie fałszywe; ani przed kilku tygodniami, ani przed rokiem, ani od całego szeregu lat Rada szkolna krajowa nie wydawała do żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie żadnego rozporządzenia w sprawie porządku i języka modlitw.

Praktyki religijne w szkołach ludowych tych powiatów, w których uczęszczają do szkół dzieci katolickie wyłącznie łacińskiego obrządku, są unormowane w porozumieniu z odpowiednimi ordynaryatami biskupimi osobnem rozporządzeniem jeszcze w r. 1893. Takie samo rozporządzenie, co do praktyk religijnych w szkołach, do których uczęszczają dzieci katolickie dwóch obrządków, wydano na podstawie wascehstronnego porozumienia w r. 1896. Przepisy te nie uległy dotąd żadnej zmianie. W przepisach tych powiedziano w §. 2 wyraźnie, że „każdemu dziecku wolno odmawiać przepisanej modlitwy w tym języku, w jakim się modli w domu rodzicielskim“. W tym samym paragrafie załączono, ażeby w szkołach, do których uczęszczają dzieci katolickie 2 obrządków, w każdej klasie były odmawiane modlitwy w takim porządku, ażeby przynajmniej trzy razy w tygodniu były odmawiane modlitwy i śpiewane pieśni według tego obrządku, do którego należy większość dzieci“. Ta obrona praw mniejszości służy zarówno dzieciom jednego, jak i drugiego obrządku. W seminariach przepisy praktyk religijnych mają zastosowanie w stosunku, odpowiadającym sadaniu tych zakładów.

Seminaria lwowskie są, podobnie jak inne seminaria we wschodniej części kraju, utrakwistyczne, i mają przysposabiać takie kandydatki, któreby były uzdolnione do zajmowania posad w szkołach z językiem wykładowym polskim lub ruskim, bez względu na to, czy kandydatka jest Polką lub Rusinką. W seminaryum tem istnieje tedy od niepamiętnych czasów, bez wyraźnego rozporządzenia Rady szkolnej krajowej, jako zarządzenie wewnętrzne zwyczaj, że kandydatki wszystkie obu obrządków uczą się odmawiać modlitwy w jednym i drugim języku, tak samo uczą się kandydatki wszystkie śpiewać polskie pieśni kościelne i ruskie pieśni cerkiewne, ażeby w przyszłości były uzdolnione do zajmowania posad w szkołach bez względu na to, czy w nich przeważają dzieci jednego czy drugiego obrządku.

Kto nie pozwala polskim uczniom seminaryum zaznajomić się z modlitwami i pieśniami ruskimi, ten zamyka im drogę do szkół, w których nauczycielka mając przed sobą dzieci przeważnie greckiego obrządku, modlitwami i pieśniami tych dzieci stosownie do ich obrządku kierować musi.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyalami kancelaryjnymi kancelistów sądowych: Henryka Aleksandra Rissa w Muszynie, Jana Długoszowskiego w Kalwarii i Jana Wargowskiego w Chrzanowie z pozostawieniem ich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficyałów kancelaryjnych Jakóba Radoniewicza i Antoniego Władysława 2 imion Pawłowskiego, pierwszego ze Żmigrodu do Jasła, drugiego do Dobczyc do Nowego Sącza, tudzież kancelistów sądowych: Jana Cielucha z Żywca do Rzeszowa i Wojciecha Bysieka z Gorlic do Nowego Sącza (na posadę *extra statum*) a zarażem zamianował kancelistami sądowymi: podoficera rachunkowego I klasy przy 4 batalionie strzelców w Nisku Antoniego Trybalskiego dla Żmigrodu, sierżanta przy 2 bośniacko-hercegowińskim pułku piechoty w Mostarze Mojżesza Furschmieda dla Dobczyc, sierżanta 11 batalionu pionierów w Przemyśle Roberta Gorczyka dla Żywca, woźnego sądowego w Radlinie Leona Dregiewicza dla Jaworzna, wreszcie pomocników kancelaryjnych: Adama Domańskiego w Sokołowie dla Niska, Jana Konieczkowskiego w Rzeszowie dla Rzeszowa, Adolfa Zadórę w Wadowicach dla Jordanowa i Stanisława Schnaydra w Wojniczu dla Mszany Dolnej.

Straszny wypadek. Z Antwerpii donoszą o strasznym wypadku. Kapitan szwedzkiego okrętu „Stokholm”, Rossander, zabawił się przez całą noc w towarzystwie jednego ze swoich przyjaciół. Nad ranem, skoro już czas było wracać na okręt, który tego dnia miał do Szwecji odpłynąć, Rossander pożegnał swego przyjaciela i wsiadłszy w dorożkę, pojechał do portu. Nie dojechał jednakże. Zginął w drodze bez śladu, a wraz z nim dorożka, w której jechał i woźnica. Wszelkie poszukiwania nie daly rezultatu, przypuszczano, że Rossander padł ofiarą zbrodni i dopiero po tygodniu przekonano się o prawdzie. Mianowicie wakułk nieostrożności woźnicy dorożka wpadła do jednego z kanałów portowych. W tych dniach wydobyto ją z wody, oraz odnaleziono zwłoki dorożkarza i kap. Rossandera. Ponieważ znaleziono przy nim zegarek i pieniądze, więc wszelkie przypuszczenia o napadzie w celach rabunku — upadły.

Papierowe trupy. Przeróbka sceniczna z „Quo vadis” Sienkiewicza, grywana często w paryskim teatrze Porte Saint Martin, dała powód do zabawnego procesu. Dla realistycznego przedstawienia sceny na arenie cyrku cesarzów potrzeba było, aby w piasku areny tarzały się trupy chrześcijan pomordowanych, zarząd więc teatru obstalał 15 takich trupów u fabrykanta wyrobów z kartonu; po dostarczeniu atoli tego osobliwego towaru okazało się, że trupy nie wywierają wrażenia tragicznego, przeciwnie, budzą ogólną wesołość. Niektóre z nich były nawet wprost komiczne. Zarząd przeto teatru przyjęcia trupów odmówił i postanowił wynajmować statystów dla odgrywania roli trupów po 1 fr. 25 cent. za występ. Fabrykant wytoczył skutkiem tego proces dyrekcyi teatru, żądając zapłacenia rachunku w sumie 3.000 franków. Podczas rozprawy sądowej, która toczyła się przed 6 wydziałem sądu cywilnego w Paryżu, wezwani biegli, artyści Komedyi francuskiej, Le Bargy i Jan Coquelin oświadczyli, że trupy te istotnie wywołują wesołość i mogłyby sepsnąć przedstawienie. Trybunał odroczył wydanie wyroku.

Przejechanie. Uczeń gimnazjalny Natkes prosi nas o stwierdzenie, że nie jest identyczny z Natkiesem, który przejechał onegdaj żonę gospodarza z Holoska.

Z polskiego Towarz. przyrodników im. Kopernika.

(O gruczole grasicowym. Nowa lampa żarowa Nernsta. Światło Tesli. Leptomin.)

Pierwsze po świętach, a dwunaste z rzędu posiedzenie naukowe odbyło się wczoraj wyjątkowo w sali instytutu fizycznego, ze względu na interesujący wykład i demonstracye prof. dra Zakrzewskiego, które też wypełniły audytorjum literalnie po brzegi.

Pierwszym prelegentem był prof. dr. Nussbaum, który omówił najnowsze swe badania o gruczole grasicowym u zwierząt, ryb i płazów. Gruczol ten zaukła u wszystkich stworzeń i mieści się wewnątrz ustroju, u jednych ryb tylko nie zanika i istnieje na powierzchni ciała pod oskrzelami. Gruczol ten zapobiega u ryb zakażeniu organizmu, ponieważ produkują niezliczoną moc ciałek limfatycznych, rozchodzących się w jamach oskrzelowych i pochłaniających wszelkie ciałka obce i bakterye.

Drugi z kolei mówił prezes Towarzystwa dr. Zakrzewski. Przedstawił on nową lampkę żarową, wynalezioną przez Nernsta, a znana już oddawna za grucicą i wchodzącą coraz bardziej w użycie. Zwykle używane u nas elektryczne lampki żarowe są nieekonomicznymi w porównaniu do lamp łukowych. Drut, żarzący się w nich, zastąpił Nernst słupkiem magnezowym, który daje jaśniejsze i białe światło, absorbując o połowę mniej energii elektrycznej.

Patent ten na Austrię zakupiła firma peszteńska Ganz & Comp. i wyrabia lampy tego systemu. Mają one wadę, spowodowaną własnością magnezyi. Drut magnezowy zimny jest złym przewodnikiem elektryczności i nie przepuszcza jej, dopiero rozgrzany staje się dobrym przewodnikiem, a nawet, jak się okazało, świeci prześlicznie. Lampy systemu Nernsta, wyrabiane przez Ganzę w Peszcie, świecą się dopiero po rozgrzaniu słupka magnezyi zapalką.

Niewygodny ten sposób zapalania ruguje je z użycia, a system ulepszony przez firmę *Allgemeine Elektrizitäts-Gesellschaft*, nie ma do Austrii dostępu, ponieważ Ganz, posiadający patent Nernsta, nie może się z nią pogodzić i nie dopuszcza tych wyrobów. Mimo tego znajduje się już u nas mnóstwo lokali, oświetlonych lampami ulepszonymi, bo aczkolwiek firma A. E. G. nie wysyła lamp tych do Austrii, wolno je każdemu nabyć za granicą i przywieźć lub przysłać w drodze prywatnej do domu.

Ulepszenie to polega na tem, iż około słupka magnezowego winięta jest spiralka platynowa. Tuż nad lampą umieszczony jest mały elektro-magnes, załączony w przewód z gruczol magnezowy, gdy więc rozżarzona spiralka platynowa rozgrzeje słupkę magnezowy tak, iż stanie się on dobrym przewodnikiem elektryczności, poczyną świecić, a prąd elektryczny dostaje się przez niego do elektromagnesu, elektromagnes funkcjonuje i przyciąga płytkę żelazną do siebie, przez co wyłączoną jest spiralka, a prąd idzie całem napięciem przez słupkę magnezowy, który świeci nader silnem, miłym dla oka, białem światłem.

Słupkę magnezowy niszczy się mniej więcej w takim samym czasie, jak drut w lampie żarowej, konstrukcyja lampki pozwala jednak łatwo na wymianę zużytej części. Lampa sama jest znacznie droższą, a droższą jest także część, którą trzeba po czasie zmienić, ze względu jednak, iż absorbuje o połowę mniej siły, dając światło piękniejsze i dwa razy silniejsze, wchodzi coraz więcej w użycie.

Drugą również nader interesującą część wykładu stanowiły demonstracye „światła Tesli”, którego właściwości nie są dotąd należycie zbadanymi, więc nie wiele o nich mógł prelegent na razie powiedzieć, okazał jednak zdumiewające eksperymenty, które nagrodzono rzesistymi oklaskami. Wśród nich najciekawszem jest świecenie rur szklanych, wypełnionych gazami rozmaitymi, zbliżonych do dwu płyt metalowych, ustawionych z dala od siebie, a naładowanych prądem wydławującym się w przestrzeni. Badania te Tesli mają na celu wynalazek nowego sposobu oświetlania elektrycznością za pomocą właśnie owych rur szklanych, wypełnionych gazami lub rozrzedzonym powietrzem.

Interesujące to posiedzenie zakończyła komunikacyja prof. Raciiborskiego o dokonaniem przezeń odkryciu „Leptominu”. Leptomin jest to ciecz kwadratowa, wydawana przez korzenie wszystkich drzew i roślin, a przenikająca nader szybko glebę, w której rośnie. Ma on tę własność, iż polany roztworem Gwajaku (żywicą) z dodatkiem wody utlenionej, barwi korzenie na niebiesko, w roztynie zaś „Naftalu”, z domieszką tej samej wody na fioletowo. Prelegent nie ustął w pracy i prowadzi dalsze badania istoty i własności „Leptominu”. K. P.

WIEKSZOŚCIA!

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

przez

Artura Gruszeckiego.

61

(Ciąg dalszy).

Po drzemce poobiedniej, jeszcze ze śladami snu na zmęczonej twarzy, pojawił się w progu gabinetu pan Świątnoski, mówiąc:

— Nakonferowałeś się dosyć, Władziu, z kobietami, chodź teraz ze mną, mam ci coś powiedzieć w sprawie wyborów.

— Zaraz, papo. Pokoje gościnne obejrzymy, mam, później.

— A dokąd idziecie? — zwróciła się do męża — bo i ja chciałabym posłuchać.

— Hm... może do altany? Co Władziu?

— Czy nie lepiej, papo, na ganku?... Mama może także podać nam herbatę...

— To myśl nieźła... Chodźmy.

W tej chwili, papo, tylko cygara przyniosę; będzie nam weselej.

— Irenko, postaraj się o herbatę, dość mocną, bo taką pije Władzio — rozporządziła matka, idąc razem z mężem w stronę ganku.

Za chwilę nadszedł i pan Władysław, przynosząc w ładnej papierosnicy cygara.

— Proszę papy... doskonale!

Ojciec wybrał z uwagą i zapalił.

— Hm... dobre, wcale dobre.

— Cóż, papo, z wyborami?

— Zawierzycki za mną, to już wiesz; starostwo, jak mi mówiono, nie dopuszcza zebrania chłopskich, ale i za mną nie agituje; należy to do twego wydziału — zaśmiał się.

— Ze starostwem dam sobie radę, a jaką, opowiem później... Teraz, papo, co z duchowieństwem, bo z jego wpływem trzeba się nam liczyć?

— Byłem u kanonika, i u kilku proboszczów; wszyscy oświadczyli się za mną, bo chłopcy chcą rewizyi nstawy kościelnej.

Pan Władysław zatarł ręce z uśmiechem tryumfu:

— To bardzo dobrze. Nie sądziłem, że Drewniak taki niezręczny. Głupstwo zrobił, że dotknął kwestyi plebanii i składek na kościół; sam zgromadził na siebie potężnych przeciwników.

— Chłop zawsze chłopem! — zaśmiał się pan Świątnoski — tyle się zna na dyplomacyi, co kura na pieprzu.

— Po co szukać aż dyplomacyi? odezwiała się pani. — Chłopom brak elementarnych uczuć honoru i uczciwości. Wyobraź sobie, Władziu, że za marną

furę drzewa Drewniak wypędził syna z chaty i wyprysnął się wszelkiej z nim wspólności.

— Tak, tak, mój Władziu — przytakiwał ojciec z odcieniem dumy, że sam to zrobił.

— To szczegół ważny — rzekł syn z powagą.

— Trzeba go rozgłosić w Radzie powiatowej i w starostwie, bo i kto zawierzy młodemu Drewniakowi, gdy rodzony ojciec wyrzeka się go? Cóż on porabiał? Gdzie jest?

— Mówiono mi, że kręci się po powiecie... Jego ojciec wspominał też coś o mieście.

— Nie rozumiem tej pobłażliwości starosty Ządębińskiego — dziwił się syn. — Takiego ptaszka, burzącego lud spokojny, mógł z łatwością zamknąć do klatki... Pewno mści się na papie za owo pozwolenie na wyrąb wbrew jego decyzji i opinii.

— Władziu, a teraz nie mógłbyś wpłynąć na starostwo? — spytała cicho matka, czując całą niewłaściwość pytania i domniemanej rady.

— Zapóźno mam, wybory rozpisane i każdy ma prawo agitowania; chyba, że zaszłyby gwałty, bijatyki, ale na to Drewniak za ostrożny, kandydując na posła... Cóż słysząc z żydami?

— A to cała historia! — zawołał ojciec z resztkami dawnego oburzenia. — Wyobraź sobie, że zażądali odemnie dwu tysięcy guldénów, słyszysz?

— Cóż papa im dał? — spytał spokojnie.

— Chciałem ich przepędzić na cztery wiatry, ale za wdaniem się matki nie zerwałem rokowań.

— To bardzo dobrze papo — i spojrzął z uznaniem na matkę. — W takich sprawach ten górą, kto ma krew zimną.

— Ależ Władziu, taka suma... Nie chcę poselstwa za takie pieniądze.

— Któż mówi o dwóch tysiącach — zaśmiał się ironicznie, poprawiając sterczące w górę wąsiki ciemne — to papo był, *ballon d'essai*, nie więcej... Cóż papa dał?

— Ofiarowałem im dwadzieścia korey żyta, dziesięć pszenicy i czterdzieści kartofli...

— Hm... to na gotówkę coś około trzystu guldénów... Ile głosów?

— Czterdzieści.

— Hm... licząc głos po dziesięć guldénów, można im dodać sto guldénów.

— Nie, to za wiele.

— Aby posłem zostać, nawet za mało... zresztą zobaczymy. Trzeba dowiedzieć się w starostwie, co myślą chłopcy...

— Mówił mi Szaja, że chłopcy rozdwojeni: jedni chcą Drewniaka, drudzy Brosza.

— Co to za Brosz?

— Chłop prosty z Kunowa.

— Czyj Kunów?

— Rozparcelowany.

— Dla nas dobrze się składa, że chłopcy mają dwóch kandydatów, a jeszcze lepiej, gdyby mieli trzech... Głosy ich rozstrzela się, a mając miaste-

czko za sobą, zwycięży papo... Tym żydom można dodać dwieście guldénów... Jednak jacy oni sprytni, jak umieją wyzyskać chwilę — zachwycił się. — Trzeba papo, ubić szybko ten interes, bo napewno udadzą się do Drewniaka i Brosza, ci wytrzasną pieniądze i nas ubiegna.

— I ja tak myślę — szepnęła pani.

— Niema gwałtu — uśmiechnął się ojciec. — Zawołam Szaję i skończę interes...

— A teraz powiedz, co zrobisz ze starostwem?

— Do starostwa trzeba nam papo pojechać; im wcześniej, tem lepiej; należy ugłaskać Ządębińskiego za ten wyrąb...

— Hm... to możemy zrobić...

— Wiem, że dostał wskazówki popierania papy, jako kandydata komitetu centralnego, ale dużo zależy na wykonaniu... Należałoby sobie zjednać niższych urzędników...

— Ale jak?

— Obmyślimy, papo... Zaopatrzyłem się w list polecający od rady namiestnictwa do Ządębińskiego; sądzę, że łodowate zachowanie stopnieje po przeczytaniu.

— Ty jednak jesteś przewidujący — pochwalił ojciec.

— Od tego jestem w urzędzie politycznym — uśmiechnął się syn.

— Kiedyż pojedziecie? — dopytywała się matka.

— Chociażby jutro, papo.

— Już jutro? — zdziwił się.

— Czas wyborów blizki, trzeba nam wszystko przygotować do ostatniej walki.

— Jednak to mnie męczy. — A widząc niechętnie miny matki i syna, dodał:

— Kiedy trzeba, to pojedę jutro.

— A z urzędnikami rady powiatowej pomówił papo?

— Kiedy? Teraz zniwa, czas gorący, nie można tracić i chwili, trzeba korzystać z pogody.

— Hm... to już za jednym razem wpadniemy i do rady. Marszałek dał im zapewne jakieś wskazówki, ale bez nacisku, trzeba nam to poprawić.

— Ileż to zachodów! Ile kłopotów! — westchnął ojciec.

— Zapominasz, Stefku, że zostaniesz posłem, a to zaszczyt nielada — przemówiła żona.

— Zaszczyt; nie liczysz jednak kosztów... Zjedzą nas te wydatki.

— Posel zapłaci, co winien Świątnoski — zaśmiał się syn wesoło.

— Hm... nie bardzo w to wierzę, ale jak raz zacząłem, skończyć muszę.

(C. d. n.).

